

SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. =
20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8
cent. am. Prenumerata roczna
4 kor. = 4 młk. = 4 rb. = 5 fr. =
4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.

**Wychodzi 1 i 15
każdego miesiąca.**

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.
Godziny urzędowe od 6 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można
w większości galicyjskich księgarń
i biur dzienników.
Prenumerować można **tylko**
wprost w administracji (pieniądze
przekazać lub osobiście).

Gawęda o szkicach i raportach.

O szkicach dowiedzą się czytelnicy *Skauta* wyczerpująco ze znanej im »Nauki o terenie« druha X. Vocavellego; tu uważam za wskazane podać kilka najważniejszych zasad szkicowania wojskowego, które jest jedną z ważnych części raportów.

Skaut — to podczas wojny bardzo często wywiadowca. Ażeby zaś był dobrym wywiadowcą, musi umieć patrolować i przesyłać dobre raporty komendującemu oficerowi. Do tego zaś celu musi jeszcze przed wojną wyćwiczyć się w spostrzegawczości, tropieniu, podchodzeniu, szkicowaniu na raportach, sygnalizowaniu i t. d.

Są jeszcze inne przymioty osobiste, które skaut musi posiadać, jeśli zaś ich nie posiada, to sobie wyrobić, jeśli chce wygrać w trudnych zapasach wywiadowczych. Są to: dzielność, sprawność, rozgarnięcie; dobry wzrok i dobry słuch; zdrowie i zahartowanie; gotowość wzięcia swego losu we własne ręce i umiejętność wybrnięcia z najgorszych okoliczności.

Szkic wywiadowcy.

Na wojnie od wywiadowcy z reguły nie wymaga się mapy z dokładnie wyrysowanymi szczegółami, natomiast wymaga się na prędce zrobionego szkicu, któryby ilustrował raport na piśmie.

Skaut, który chce umieć dokonać to na wypadek wojny (i okazać się przez to naprawdę użytecznym dla swoich), musi jednak zawczasu, jeszcze przed wybuchem wojny, wyrobić sobie oko do rysowania szkiców właśnie przez robienie map w podziałce i rysowanie starannych szkiców (*croquis*, jak pisałem w moim *Scoutingu*) według wymagań swego komendanta.

Dopiero po zrobieniu kilku dokładnych map w podziałce można zrobić od ręki szkic w podziałce przybliżonej (t. j. branej n. p. na oko).

Jak ja sobie radzę z podziałką.

Do tego służy mi środkowy staw mojego środkowego palca. Długość tego stawu wynosi 4 cm. i jest moją podziałką, bo, gdy chcę zrobić szkic w podziałce 1:25.000, mój staw przedstawia mi 1 km; gdybym pragnął szkicu w podziałce 1:12.500 — mój staw przedstawiałby dla mnie długość 500 metrów (czyli 666 kroków¹⁾); na mapie zaś austriackiej »specjalnej«, która w podziałce 1:75.000 podaje dużą część ziem Polski, ten sam mój staw obejmuje długość 3 km.

Taką własną miarę powinien mieć każdy skaut i nie tylko ją mieć, ale i wypróbować.

Podziałka jest podstawą każdego szkicu (czy mapy), taka zaś podziałka nikomu nie zginie.

Prócz podziałki musi być z boku każdego szkicu (czy mapy) umieszczony kierunek północny, bez którego najlepszy szkic nie będzie posiadał wartości. Północ do szkicu można znaleźć nie tylko przy pomocy kompasu, ale i za pomocą innych, wiadomych każdemu skautowi, sposobów.

Szkic „na oko“.

Wywiadowca zwykle nie ma czasu do robienia dokładnych pomiarów odległości, szerokości, wysokości i t. d. i jest wobec tego zmuszony do mierzenia »na oko«. Trzeba bo-

¹⁾ Krok liczony po 75 cm. Posługując się krokami przy sporządzaniu map należy ustalić, czy się mówi o krokach »wojskowych« po 75 cm. (o których tu jest mowa), czy też o krokach »metrowych«, stawianych przez niektórych przy pomiarach.

wiem pamiętać, że w zadaniach wywiadowczych najważniejszą rolę odgrywa czas, który też nie pozwala »bawić się« podczas wojny w precyzyjność, lecz wymaga dobrych wiadomości, ale szybkich.

A bardzo też często zdarza się wywiadowcy, że może spojrzeć na okolicę pod gradem kul albo będąc ściganym przez nieprzyjaciela. Wówczas w jednym rzucie oka powinien się odbić obraz okolicy, której szkicu potrzeba komenderującemu oficerowi, ten obraz musi sobie wywiadowca wyryć w pamięci i następnie odrysować go w podziałce, kiedy już ujdzie niebezpieczeństwa.

Raporty.

O raportach powie Wam każdy wojskowy, jakie być »powinny«; w *Vade Mecum Skauta* dha Z. Wyrobka (naczelnika krakowskich skautów) znajdziecie zaś formularz do pisanja raportów.

Dla wywiadowcy to jednak stanowczo za mało. Raport wywiadowcy to nie według formalistyki wojskowej wypisany formularz, ale to bardzo często klucz do sytuacji. Wobec tego niknie znaczenie stosowania się do przyjętego schematu, a wszystko zależy od wartości tego raportu. I tu właśnie, tak przy raporcie na piśmie, jak i przy raporcie ustnym, wielką doniosłość posiada dołączony do raportu szkic.

Oprócz szkicowania skaut musi się jeszcze ćwiczyć w dwu kierunkach, celem składania dobrych raportów. Jest to: raportowanie ustne i biegłość w sygnalizacji.

Raport ustny.

Kiedy nieprzyjaciół znajduje się o milę od pozycji własnego wojska i kiedy skaut idzie na wywiad w patrolu bojowym, nie czas jest pisać raportu; — trzeba go jaknajśpieszniej złożyć lub przesłać ustnie. Dlatego każdy skaut powinien ćwiczyć się w wiernym podawaniu słów ustnego raportu, jak o tym pisałem w poprzedniej gawędzie.

Kiedy wywiadowca, rzuciwszy szybko okiem na pozycję nieprzyjaciela, wraca (jak najśpieszniej), ażeby zdać raport komenderującemu oficerowi, to w czasie drogi powinien powtórzyć sobie w myśli słowa raportu tak, ażeby je następnie powtórzyć możliwie jasno a zwięźle.

I jeszcze jedno przyda się powiedzieć pocztującemu żołnierzowi. — Im większe znaczenie posiada raport i im większe zamieszanie panuje z powodu bitwy, tymbardziej raport powinien być wypowiedziany spokojnie i »na chłodno«. Pamiętajcie zasadę prawdziwych skautów — »im większy pośpiech, tym śpiesz się wolniej«. Stary żołnierz nie daje

się wytrącić z równowagi niebezpieczeństwem, wie bowiem z doświadczenia, że podniecać się, jest to »dodawać zło do zła«. Żołnierz młody, który składa ważny raport pośpiesznie, często pali głupstwo i myli słuchającego go oficera. To też, gdyby któremu z Was zdarzyło się być podnieconym przed złożeniem ważnego raportu, najlepiej zrobi, jeżeli w czasie drogi do oficera zaśwista sobie jaką kojącą piosnkę, n. p. »Rosła kalina z liściem szerokim«. To go uspokoi.

Zastosowanie sygnalizacji.

U nas za mało zwrócono dotąd uwagi na korzyść zastosowania sygnalizacji (zwłaszcza semaforycznej) podczas blizkich wywiadów, kiedy nieprzyjaciół jest niedaleko albo częściowo wprost widoczny i kiedy przesyłanie raportów na piśmie jest taksamo złe ze względu na brak czasu, jak i przybieganie z raportem ustnym.

Jako wywiadowca, podkradając się pod pozycje nieprzyjacielskie, często możesz trafić na miejsce zakryte od strony nieprzyjaciela a widoczne dla swoich. Może to być skutkiem zasłony z drzew, wyniosłości terenu, domów i t. d. Gdy trudny teren może uniemożliwić szybkie dostanie się do swoich, będąc biegłym sygnalizatorem będziesz mógł posłać na minutę do 24 liter alfabetem Morsego a do 60 nawet alfabetem semaforycznym¹⁾.

W trudnym terenie, np. w górach, podczas toczącej się potyczki albo przygotowań do niej, jako skaut-wywiadowca możesz wdrapać się na jaki dobry punkt obserwacyjny (drzewo, skały i t. d.) na którym będąc niewidocznym dla nieprzyjaciela będziesz równocześnie widzianym przez swoich. Skoro nastąpi jakaś zmiana w pozycji nieprzyjacielskiej, możesz natychmiast zasygnalizować ją swojej stronie. Przytym musisz, oczywiście, uważać, aby nieprzyjaciół Ciebie nie zobaczył, bo mogłby Cię bardzo łatwo sprzątnąć. Dlatego może być praktycznym zejść podczas sy-

¹⁾ W wojsku austr. powolne sygnalizowanie alf. Morsego pozwala na wysyłanie do 16 liter na minutę. Alfabetu semaforycznego wojsko to nie zna. — Stąd i u nas słychać głosy że »tylko Morse coś wart, a nie jakiś semafor, którego trudno się nauczyć«. Na poparcie zaś tego mówi się, że wielkie chorągiewki do Morsego wiadczą z odległości kilku km., małe zaś chorągiewki semaforyczne zaledwie o kilkaset kroków. — Rzecz inaczej się zupełnie przedstawi, gdy będzie chodziło o tak ważne sygnalizowanie z odległości kilkuset kroków, którą zawsze można pomnożyć przez użycie szkieł polowych. Wywiadowca tak przedstawiony nie będzie mógł brać ze sobą wielkich chorągiewek, lecz tylko małe. — Alfabet semaforyczny jest znacznie łatwiejszy, niż Morsego. Kto tę rzecz wypróbuje przekona się, że mam słuszność.

gnalizowania nieco ze swojej pozycji obserwacyjnej. Również nie zapomnij zapewnić sobie »tylnego wyjścia«, gdyby nieprzyjaciel próbował Cię odciąć.

Korzyści z podanej tu sygnalizacji przy bliskich wywiadach są widoczne w wojsku angielskim. Skauci, czyli wywiadowcy każdego pułku otrzymują dwie małe chorągiewki o barwach pułku, a gdy następnie wobec spodziewanej bitwy komendant wyśle ich na różne punkty obserwacyjne, otrzymuje przez nich ciągle najszybsze informacje o ruchach nieprzyjaciela i może się na czas zabezpieczyć przeciw wszelkim niespodziankom.

Przepisy o raportowaniu.

Krótką wiadomość przyniesiona szybko jest więcej warta, niż zapisany tom przysłany za późno. Dlatego należy starać się wypowiedzieć się szybko, napisać raport jaknajkrócej i przesłać go w najszybszy sposób komendantowi.

1. W raporcie, ustnym czy na piśmie, odpowiadaj na pytania, które postawił komendant, kiedy Cię wysłał.

2. Stylizuj tak zwięźle, jak telegram.

3. Pisz wyraźnie, ponieważ oficer, który raport otrzyma, może go czytać przy świetle zapalki i t. p.

4. Pamiętaj, że donosisz oficerowi, który nigdy okolicy, w której jesteś, nie widział — nie przypuszczaj więc, że on będzie wiedział wszystko, co i Ty wiesz.

5. Nie bądź formalistą i nie pomijaj ważnych wiadomości dlatego, że ich nie zażądał komendant. Podaj je, jeśli sądzisz, że są ważne i mogą być potrzebne.

6. Opisując rzekę, nie mów, że to jest »wielka rzeka«, gdyż to może wszystko oznaczać, a nie podaje wyraźnie ani szerokości ani głębokości rzeki. Nie mów — »duży oddział nieprzyjaciół«, lecz podaj, o ile to możesz obliczyć, ilość szwadronów, bataljonów, armat i t. d. Nie mów też, że »nieprzyjaciel cierpi głód«, jeśli na jego biwaku spostrzeżesz mało resztek z jedzenia; ale powiedz — »Na miejscu biwaku nieprzyjaciela nie widziałem resztek z jedzenia; przypuszczam, że cierpi on głód«. Jeśli ci powiedzą mieszkańcy wsi, to nie mów z nimi — »Nieprzyjaciel poszedł na północny-wschód«, lecz donieś — »Chłopi w Brozdówce mówią, że nieprzyjaciel poszedł na Pn.W.« I t. d.

To się nazywa donosić fakty, a nie przypuszczenia.

7. Przy wywiadach dalekich, t. j. dalszych, niż o milę od własnego wojska, nie należy raportować każdego ruchu oddziału nieprzyjacielskiego, ale poczekać, aż się zobaczy główną siłę i dopiero wówczas raportować.

8. Podaj zawsze godzinę wysłania raportu, datę i Twoje nazwisko.

Który raport najlepszy.

A teraz sami oceńcie, który z tych dwu raportów jest lepszy i z którego najprędzej komendant się zorientuje.

I.

Odkryłem nieprzyjaciela na pozycji niedaleko Bukowca. Pozycja znajduje się na pagórku, długości około półtora kilometra, rozciąga się na północ i na południe, czołem jest zwrócona na wschód. Z przodu i z prawego skrzydła jest przed nią otwarty teren. Atak z lewego (północnego) skrzydła może mieć zakrycie w drzewach, ogrodach i zabudowaniach. Siły nieprzyjaciela wynoszą cztery bataljony piechoty (z których trzy znajdują się w linii czołowej), cztery szwadrony jazdy i sześć armat.

II.

Nieprzyjaciel w pobliżu Bukowca na pozycji wzniesionej, długiej 1400 m., zwróconej na W. Czoło i Pd. skrzydło otwarte. Linja ataku na Pn. skrzydło przez zabudowania, ogrody i t. d. Siła nieprzyjaciela — 4 bataljony (3 w linii czołowej), 4 szwadrony, 6 armat.

Jeszcze lepszym od każdego z tych raportów byłby odrębny szkic pozycji z zaznaczeniem wyliczonych szczegółów.

Prace i ćwiczenia.

W szkicowaniu.

Przedewszystkiem należy nauczyć się oceniać na oko odległości, a to poczynając od odległości 50 metrów, a kończąc na 1 i na 2 km. Ćwiczenia te należy sprawdzać przez odmierzanie krokami.

Również należy wiedzieć, kiedy odległości wydają się krótsze, a kiedy dłuższe. Znacznie dłuższe wydają się w nocy.

Ocenę wysokości gór można sprawdzać według mapy.

Następnie należy wziąć papier i ołówek i bez innych przyrządów zrobić z jakiegoś punktu obserwacyjnego szkic części terenu, zaznaczając na nim odległość i podając podziałkę i kierunek północny. W domu ten szkic należy skontrolować według dobrej mapy.

Gdy w tym nabyło się już pewnej wprawy, należy spróbować narysowania szkicu z pamięci. W tym celu z jakiegoś punktu obserwacyjnego patrzy się na część terenu, wyszukuje się pożądanę szczegóły i te utrwała sobie w pamięci. Następnie w domu rysuje się szkic z pamięci.

Skaut, który będzie umiał to dobrze robić, będzie mógł przedstawiać prawdziwą wartość podczas wojny. Zwłaszcza szkic z pamięci z wywiadów nocnych, kiedy nie można rysować przy świetle, posiada wielkie znaczenie.

W raportowaniu.

Należą tu ćwiczenia z drugim skautem dla nabycia biegłości w sygnalizacji alfabetem Morsego i semaforycznym.

Nie od rzeczy też będzie przy pisaniu raportów o nieprzyjacielu nauczenie się orientacji co do własnego wojska i co do nieprzyjacielskiego. Doświadczenie bowiem wykazało, że podczas wszystkich manewrów wiele raportów przynosi wiadomości o własnych oddziałach, które wywiadowcy i patrole biorą za nieprzyjacielskie. Ustrzec się od tego błędu można tylko przez praktykę.

Dobrze też jest pisać podczas wywiadów raporty z uwzględnieniem tych wszystkich szczegółów, których podania wymaga się podczas wojny.

Andrzej Małkowski.

Męczennicy.

Szubienica — w świecie całym
Wzgardą jest dotknięta;
Ale w Polsce — jak krzyż prawie —
I jak ołtarz — święta.

Szubienice takim właśnie
Stawiali Moskałe,
Których imię nie zagaśnie
W narodowej chwale.

Tak Zawisza Artur zginął,
Tak Kalikst Borzewski,
Tak Wołłowicz Michał wstąpił
Na śmiertelne deski.

Tak zawisnął na tym słupie
Wiśniowski ów śmiały,
Co pomnika mu we Lwowie,
Strzeże orzeł biały...

Takich wieszał kat-Paskiewicz
Na stokach Warszawy,
Wieszał w Wilnie, wieszał w Grodnie
Ten Murawiew krwawy!

Relikwiarzu narodowy,
Polska szubienico!
Czcia całego się narodu
Twe ofiary szczycą!

1833.

Jan Sawa.

Józef Gołębski.

Wspomnienie 29 Listopada.

A gdy słońce grudniowym zajaśniało światłem, już myśl kilku milionów, wyrażeniem poety: w jedno zestrzeliła się ognisko.

Mamże słabem piórem skreślić czarodziejski obraz pierwszych chwil swobody i szczęścia?

Już od lat dawnych mury Warszawy nie były świadkiem takiego wesela. Oczyszczone z roju zbirów i szpiegów, napełnione ludem ulice, przez noc całą nieustannym brzmiały śpiewem. Trzęsły się od okrzyków głucho niedawno domostwa, a rozlegające się w świątyniach Pańskich, uroczyste dziękczynienia hymny, boską harmonię z dźwiękiem narodowej nuty mieszały.

Wszędzie ruch, wszędzie życie — w silnem objawia się uczuciu: tu ludzie w gwałtownych uściskach zwiastują wybuch szalonej radości. Nie ma im głosu, lecz przepełnione serce we łzach się wynurza; tam, z ciemnych lochów wyrwane przemocą ofiary, rzucają się w objęcia: ten matki lub ojca, ów siostry lub brata; ówdzie koledzy, których przed kilku dniami jeszcze zacięta rozdzielała nieważność lub niechęć, podawszy sobie dłoń bratnią, powzięte w jarzmie urazy w wieczną puszczałą niepamięć; gdzieindziej dzielni młodzieńcy opowiadają z zapalem pamiętnej nocy przygody, a wtórujący im zdala odgłos: Niech żyje młodzież! chlubne ich słowo przynosi świadectwo; tutaj nakoniec starzec, zgarbiony laty, wszystkiemu z dziecięcą przysłuchuje się ciekawością — pogląda i dziwi. On myśl, długim uciskiem i wiekiem zwątloną, w młodości zapuścił czasy. I gdy zatarty dawnych lat obraz — obecności ubarwi kolorem, zda mu się, iż się odrodził, i drżącą ręką zwilżoną ociera powiekę. Wtem z drobnych piersi dzieciny, pamiętne wrogom naszym: »Jeszcze Polska nie zginęła!« w pieszczonych dobywszy się tonach, morderczą ciemieżcom naszym zapowiada walkę.

O! kto takiego widoku choćby raz w życiu nie miał przed oczyma, temu, jakoby kiedy prawdziwej doznał rozkoszy, niechaj się nie zdaje. Zaprawdę! kochana młodzi, mówię ci słowami Pisma św.: »Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w umysł człowieka nie weszło nic podobnego temu« co doznaje naród, w chwili wyjarzmenia się z pod obmierzłej mu przemocy.

Rzućmy zasłonę na dalsze rewolucji naszej wypadki...

Brak politycznego rozumu; przejście od pierwszej chwili z zaczepnej do odpornej walki; zwątpienie w własne siły i odwoływanie się do obcej pomocy: takie są główne powody upadku listopadowego powstania.

Spęły na niczem, raz jeszcze, wysilenia, trudy i ofiary wiernych Ojczyźnie synów. Na wadze odwiecznej sprawiedliwości, szala cnoty i poświęcenia wzniosła się ku niebu.

Przeszłość do nas nie należy.

Śmiałżebyś uchylić jej zasłonę, i zuchwale wzrok zapuścić w przewidzenia boże?

Natchniony duchem proroczym, znakomity mówca i kaznodzieja nasz Skarga, który w kazaniach swoich sejmowych przepowiedział Polsce, temu przeszło półtrzecia wieku, i to nie pod przenośnią, lecz w jak najwyraźniejszy sposób, wszystkie nieszczęścia i klęski, jakich później, mianowicie po ostatnim i współczesnym doznała upadku — kończąc w jednym z nich przerażające wróżby ustępem o miłosierdziu bożem, wykrzyknął z prorokiem: »Trzeciego dnia wzbudzi nas!«

Nie ma zdarzenia, któreby w sobie zbawiennej nie kryło nauki: bo zdarzenia, są to nasiona, z których wyrasta latorośl, w owoc doświadczenia płodna.

O! bogdajbyśmy tylko przejęli się powołaniem naszym i takowe dobrze zrozumieć chcieli.

Kto zatem czuje się na siłach — kto w nieodłącznej bezczynności, najdroższych skarbów serca i duszy nie strwonił: skarbów uczucia i myśli — na kogo woła głos wewnętrzny: Idź! — ten niech śmiało i rącho bierze się do dzieła: pole obszerne, niwa żyzna, plon obfity i pewny. Niechaj będzie mu przewodnikiem owa myśl poety, co tylu bohaterów i męczenników zrodziła:

»I ten szczęśliwy, kto leży wśród zawodu,

»Jeśli poległem ciałem,

»Dał szczebel innym do chwały grodu!«

A teraz, do Ciebie, kochana młodzi, jako do przyszłej nadziei kraju, głos mój szczególnie stosuję:

Ścierając się z ludami, których oświata wyżej nierównie niż u nas jest wyrobioną, pozbywajmy się grubych, zepsutą edukacją trącających, wad i przesądów.

Pamiętajmy, że zbytek, marnotrawstwo i rozpusta, były i wiecznie będą zasadami carskiej moralności, jako narzędzia do zepsucia i upodlenia dusz, szatańskiej opiece jego powierzonych.

Nawykajmy za młodu do pracy, jako jedynego środka wybawienia nas z uległości i nędzy.

Miłujmy ją, jako podstawę towarzyskiej budowy: W pocie oblicza twego, mówi Pan do Adama, pożywać będziesz chleba po wszystkie dni żywota twego!«

Korzystajmy z dzisiaj, bo jutro może być za późno. »Ze wszech rzeczy, mówi Buffon, czas jest najmniej od nas zawistą, a na której najwięcej nam zbywa«.

Nie zapominajmy nareszcie, że na dobrze zrozumianej wolności, na równości prawnej i politycznej, na rzeczywistej miłości braterskiej, na uszlachetnieniu pracy,

na światłem i surowem rozrządzeniu groszem publicznym, na sprawiedliwym ocenieniu zasługi każdego, opierać ma się, pod moralnym i materyalnym względem, przyszła towarzyska budowa.

Minęły czasy haniebnej swawoli!

Sposóbmy więc za młodu umysł nasze do tak prostych na pozór, a tak trudnych do wprowadzenia w życie publiczne — pojąć. Hartujmy dusze nasze w szkole nieszczęścia i ucisku.

1862 r.

Śmierć Levitoux.

Był na cytadeli sąd na miatieżników.

Więc siedli jak czarci za stołem:

Jenerał, adjutant i czterech piszczyków —

Ze sercem miedzianem i czołem.

I rzecze adjutant: »Bał'ku jenerale,

Czart chyba się z Lachów co dowie.

Wziął pałki Levitoux, lecz milczy zuchwale«.

— »Sto pałek! pod pałką odpowie«.

Straż stawia Levitoux, skutego w kajdany,

I biorą na rozpyt go kaci.

Wnet zdjęto zeń szaty, co kryły mu rany,

A sędzie wołają: »Zdradź braci!«

A był tam nad nimi w tej izbie szatańskiej

Krzyż z Panem Jezusem na ścianie.

Levitoux wzrok jasny utopił w krzyż Pański

I modlił: »Daj sił mi, o Panie!«

I poszedł pod pałki wpół nagi, bez lęku;

Wnet krwią mu opłynął grzbiet cały,

Choć bito go w rany, nie wydał i jęku

I milczał, jak zakamieniały.

A gdy go złożono na nędznej pościeli,

Rozważał, czy ciało wytrzyma

Te męki, bo znowu tak chłostać go mieli

Sędziowie... I poczuł: sił nie ma.

Lecz święcie dochowa tajemnice bratnie,

Bo stu-by zginęło ich może.

Toż westchnął do Boga o męki ostatnie —

I ognia nasypał pod łożę.

I usiadł na łożu spokojny, bez lęku,

Gdy jasne płomienie wstawały.

Choć ogień gryzł kości nie wydał i jęku

I milczał, jak zakamieniały.

Przez kraty wnet bracia płomienie ujrzeli,

Straż alarm krzyknęła w podsieniu;

Jenerał i draby wpadają do celi:

Levitoux już skonał w płomieniu.

Więc z zgrozą ten węgiel rzucili w rogoże

I w ziemi kazali pochować.

Tą śmiercią w płomieniach pochwalon bądź, Boże,

Bo żywym ją będziesz rachować!

1860.

Mieczysław Romanowski.

Śpiewy obozowe z r. 1863.

W »Skaucie« r. I (Nr. 7 str. 7), w artykule o Traugucie, przytoczone są urywki z piosnek powstańczych, jednej polskiej, drugiej białoruskiej. Ponieważ w urywkach tych znajdują się małe niedokładności, dlatego wypisuję z jedyne go źródła, o którym niżej, obydwie pieśni w całości, a nadto i trzecią białoruską, którą także chętnie i często śpiewali tak polacy, jak i białorusini. Potwierdza to żyjący uczestnik powstania, wówczas 25-letni młodzieniec, który szczególnie tę trzecią piosnkę i jej melodię (kołomyjkę) dobrze sobie przypomina. A najpierw wspomnieć się godzi o źródło, skąd piosnki te wzięto.

W grodzieńskim województwie na Litwie, jak twierdzi ów weteran, najlepsi i w ogóle prawdziwi byli partyzanci: Wróblewski, Krysiński, Jundziłł, Kobyliński.

Wróblewski Walerjan besprzecznie najdzielniejszy z partyzantów grodzieńskich i bardzo śmiały, często z kilkunastu towarzyszami rzucał się na 3 i 4 razy większe oddziały; w Kongresówce, raz z 40 kawalerzystami napadł na 3 szwadrony Moskali i trzymał się dobrze i długo. W jego oddziale znajdował się Aramowicz Ignacy, profesor z Białegostoku (uczył podobno matematyki w tamtejszym gimnazjum); w czasie powstania liczył mógł 35—40 lat. Wiedziony gorącą miłością Ojczyzny i mimo lichego i wątłego zdrowia poszedł w szeregi powstańców, był przybocznym z początku Duchyńskiego a później (od lipca lub sierpnia) Wróblewskiego. Prowadził on kancelaryę oddziału, pilnował w czasie bitew taboru, zapasów; od ognia zwykle trzymał się zdaleka. Prawdopodobnie już w obozie czynił on zapiski o działaniu oddziału Wróblewskiego z naczelnego oglądania i zasłyszania o tem, co inni dowódcy z grodzieńskiego robili. Owocem tych zapisków jest książeczka o 84 stronicach, dziś rzadka, a napisana — jak mówi ów weteran — zaraz po powstaniu p. t. »Marzenia: Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim 1863 i 1864 r., przez Ignacego Aramowicza«, Bendlikon w drukarni Ojczyzny 1865. (Liczba Bibl. zakł. nar. im. Oss. 56755). Jestto może najpierwszy wydany drukiem pamiętnik o r. 1863, mało wogóle znany — wykorzystany jednak w dziełach Limanowskiego i innych. Czytamy w nim na str. 21: W obozie oddziału Wróblewskiego śpiewano często i ochoczo; szczególnie ochotnicy z powiatu Wołkowyskiego. Kierownikiem chóru był Rożański.

Wspomniany wyżej uczestnik powstania jest Jan Geniusz, którego nazwisko wiele razy czyta się w tej książeczce, przyjaciel Aramowicza, a ceniony wielce przez

Wróblewskiego, którego był uczniem w szkole lasowej, a później podkomendnym w służbie rządowej. Przeczytałem z nim pamiętnik Aramowicza w wakacje br., wydobywając z jego pamięci wiele szczegółów, odnoszących się do osób i wypadków, w pamiętniku opisanych. Pamięta on to śpiewanie, w którym brał także udział, podaje nawet melodię trzeciej pionski (kołomyjkę) a szczególnie dobrze przypomina sobie ze śpiewających Jana Radowickiego, kapitana, którego chwali, jako bardzo zacnego i dobrego, wówczas starszego znacznie od siebie towarzysza. Ten śpiewał najchętniej i najczęściej. (Było trzech braci Radowickich w powstaniu).

Pewnego dnia pod wieczór, Radowicki smutny był i zamyślony bardzo. Przysiadł się do niego Geniusz i mówi: »Czegoś pan smutny dzisiaj?« A nie było to zwyczajem u Radowickiego. »Ostatni raz wam dzisiaj zaśpiewam — odpowiedział — jutro będzie bitwa, a mnie koniec«. Tak się też stało, śpiewak miał przecucie zgonu. Geniusz serdecznie go żałował. Było to jeszcze w Grodzieńskiem, mniej więcej w połowie 1863 r.

Wróblewski, po rozbiciu jego oddziału (około 200 piechoty z początku), przeniósł się z resztkami około 40 towarzyszy za Bug, do Kongresówki, gdzie konno walczyli razem do 19 stycznia 1864 — Geniusz zaś jeszcze do 8 lutego. W Kongresówce śpiewakami kierował rotmistrz Kwapiszewski. Geniusz pamięta jego komendę: »Na koń, śpiewacy naprzód!« Śpiewano ciągnąc lasem, śpiewano w obozie, śpiewano w dzień, częściej wieczorem i w nocy. Aramowicz wspomina — jak się można domyślać ze słów na str. 83 — że i pieśń »Znikły dla nas nadzieje« pod koniec śpiewano.

Piosnka pozwalała choć na chwilę zapomnieć o ciężkiej biedzie i tułaczce powstańczej. Bywały takie przeprawy, że ścigani z miejsca na miejsce przez Moskali, okrażani, płoszeni, często przez całą dobę, nieraz przez dwie doby i dłużej pozostawali bez jedła, napoju i spoczynku. Opowiadający sam 2 razy po dwa dni, a raz prawie całe 3 dni i noce takie przeżył. Nic dziwnego, że wielu, nie mogąc podolać trudom partyzantki, usuwało się z oddziału, często chorowało lub ginęło z wycieńczenia. Widzieliśmy wyżej, jak stępiał oddział Wróblewskiego.

Aramowicz opisuje, a Geniusz pamięta dobrze noc, którą przebyli na bagnie, w puszczy białowieskiej, stojąc w wodzie, niektórzy po kolana, oparci o drzewa.

Powstańców pomysłem był »pochód śpiący«. Trzymało się trzech lub czterech pod barki, idąc — wtenczas jeden lub dwóch z trzymających się mogło chwilami zdrzemnąć się bez niebezpieczeństwa, podpierani, względnie

ciągnięni przez czuwających; było to dla nich pożądanem pokrzepieniem.

Co do przytoczonych piosnek, zwraca w nich uwagę, że każda ma 5 zwrotek i treść podobną, być może, że jeden człowiek był ich autorem; mógł być nim Aramowicz. Pisze on na str. 23, że »wiele innych pieśni świetnie śpiewano«, nie podaje jednak żadnej innej. On prawdopodobnie także napisał i teksty odezwy czyli manifestów (pisanych w obozie, str. 24 i następne), z których trzy przytacza. Były to odezwy do 6 powiatów województwa Grodzieńskiego: słonimskiego, wołkowyskiego, brzeskiego, białostockiego, bielskiego i grodzieńskiego. Do powiatów: kobryńskiego, prużańskiego i sokulskiego — nie pisano, gdyż te powiaty za Rzeczypospolitej podlegały tamtym sześciu. Sposób układu, mianowicie przypomnienie bohatera polskiego — głośnego np. w powiecie słonimskim — Kościuszki, w białostockim — Czarnieckiego, grodzieńskim — Rejtana — wskazuje na jednego autora równie i odezwy. Przytaczam odezwy, wspominające o Kościuszcze i Rejtanie. Tak piosnki, jak i odezwy malują w prostych a szczerych słowach stan duszy naszych bohaterów.

Piosnka polska da się śpiewać na nutę: »Król Stefan Batory wielki«, do pochodu (polonez) bardzo dobra. Polecić ją można naszym harcerzom, jak »Bracia do bitwy« z »Marszem Żuawów« (przeczytać pamiętnik Grzegorzewskiego o Żuawach), »Na wojence jak to ładnie« i inne.

Białoruskiej pierwszej melodja bliżej nie znana. Białoruską drugą (»Ach ty moja) śpiewali powstańcy na nutę kołomyjki.

Pieśń I. (»Król Stefan...«)

1. Młodzież nasza zawsze dzielna,
Na moskali pójść gotowa:
Za to pamięć nieśmiertelna
W pokoleniach się przechowa,
Dalej bracia, dalej żwawo
I z nad Wisły i z nad Niemna,
Już na świecie nie tak łzawo,
Nasza przyszłość nie tak ciemna.
2. Świetne boje nas czekają,
Przyszłość świetna błyszczy w dali:
Pieśń na naszą nutę grają,
A więc hura na moskali!
Dalej bracia i t. d.
3. Toż ucieszą się ojcowie,
Co w Sybiru mrą tęsknocie,
Gdy hukniemy na bezgłowie,
I niedoli i ciemnocie:
Dalej bracia i t. d.
4. Tylko dzielnie, tylko chwacko,
Wrogom naszym stawmy czoło,

Jak bywało gracko, lacko,
I radośnie i wesoło!

Dalej bracia i t. d.

5. Nie styramy wieku marnie,
Na pieszczoty, na zaloty,
Powrócimy kiedyś gwarnie:
Błogosławić wiek nasz złoty.
Dalej bracia i t. d.

Pieśń II.

1. Hej ha! razem chłopcy:
Hu ha my młodcy,
Hej ha z Polakami,
Hu ha a Boh z nami!
I na Bożu zdajma wolu,
Naszy śliozy i niewolu.
2. Hej ha my poczuli,
Hu ha szto nas skuli,
Hej ha cieper znajem,
Hu ha wyklikajem:
Z ziemi naszej won waroхи!
Moskalou złub¹⁾ won do nohi!
3. Hej ha! mai ludzie,
Hu ha dobre budzie,
Hej ha! oj radnyje,
Hu ha myleńkije,
Budzie wolność prawdziwaja,
Daść nam jeje Polszcz świataja.
4. Hej, ha, budzie dzieło,
Hu ha tolko śmieło!
Hej ha jeszcze bolsze,
Hu ha wierniem Polszcze;
Niechaj ciely świet paznaje,
Jakie dziatki Polszcza maje!
5. Hej ha! kto z kosoju,
Hu ha kto z strelboju
Hej ha! biery mieczy,
Hu ha i da rieczы,
Hura braty na waroha!
Hura razem w imię Boha.

Pieśń III. (Kołomyjka).

1. Ach ty moja czarnobriwa,
Budź zdarowa i szezasiłwa,
Lublu ciebie, lubić budu
I nikoli nie zabudu!
2. Oj u chacie nie astatsia,
Koli treba iści dratsia²⁾
Za radnuju, nieszczasnju
Polszczu, naszu mać światuju!
3. Oj swaboda załataja!
Polszcza nasza ty świataja,
Na waroha kosy majem,
Zahulajem, kaj zdzużajem!

¹⁾ złub, znaczy złość.

²⁾ dratsia, znaczy walczyć.

4. Maskali wsio nam zabrali,
U niewoli nas trymali,
Krou nam naszu z żył spuścili,
Krou i śliozy naszy pili.

5. Tajet sierce, dusza rwietsia,
Za swabodu bić хочzetsia¹⁾:
Ach ty moja czarnobriwa,
Budź zdarqwa i szczaśliwa.

Odezwa do powiatu Słonimskiego.

Niech dzisiaj przemówi do was wspomnienie Kościuszki. Szczęśliwi jesteście, że się pomiędzy wami urodził kochanek narodu.

Ożywieni wspomnieniem Jego żywota, poświęconego wyzwoleniu Ojczyzny, uzbrojeni w kosy i strzelby, podążcie za Jego cieniem przeciw wrogom, na ich zagładę, na bitwy Dubieńskie i Racławickie.

Odezwa do powiatu Grodzieńskiego.

Jęki Rejtana rozlegają się pośród waszego miasta; błaganie Jego dziś rzewniejsze, niż kiedy: Ojczyzna droga, Ojczyzna kochana, matka Ojczyzna — podana na śmierć, jakże dzieciom jej nie płakać...

Ufni w miłosierdzie Boże, większe niż grzechy narodów, błagają braci swoich o zjednoczenie się zupełne.

Przeto: zejdźcie się na jedno pole, pole walki, pod jedno знамя, знамя o znakach orła, pogoni i Michała Archaniola, ku jednemu celowi, który jest: wyzwolenie Ojczyzny!

* * *

Dla naszych młodych harcerzy w dobie obchodów Kościuszkowskich, te pionski i odezwy odpisuję, pamiętnik tak ten, jak i inne ku czytaniu gorąco polecam.

Jan Mazur.

Wyjaśnienia do egzaminów skautowych.

III.

Egzamin wywiadowcy, (c. d.).

2. Znajomość alfabetu Morsego i semaforycznego.

Alfabet Morsego.

Jest to alfabet »kresek i kropek«, którym stacje telegraficzne wysyłają telegramy.

Litery alfabetu są w nim tak przedstawione:

A, $\dot{\text{A}}$. —	D — . . .
($\dot{\text{A}}$ także . — . —)	E, $\dot{\text{E}}$.
B —	($\dot{\text{E}}$ także . . — . . .)
C, $\dot{\text{C}}$ —	F

¹⁾ хочzetsia, znaczy chce się.

G —	Ü
H	V
CH —	W
I	X —
J	Y
K —	Z, $\dot{\text{Z}}$, $\ddot{\text{Z}}$ —
L, $\dot{\text{L}}$	1
M —	2
N, $\dot{\text{N}}$ —	3
O, $\dot{\text{O}}$ —	4
($\dot{\text{O}}$ także —)	5
P	6
Q —	7
R	8
S, $\dot{\text{S}}$	9
T —	0
U	

Prócz tych wywiadowca musi jeszcze znać następujące znaki:

Hasło (daje stacja wysyłająca przed rozpoczęciem sygnalizowania depeszy) —

Odezwa (daje stacja odbiorcza na znak, że uważa) — . . . (litera K)

Koniec wyrazu (stacja wysyłająca) chorągiewka z góry na dół (przed sobą)

Zrozumiano (stacja odbiorcza po każdym wyrazie na znak, że go zrozumiała) duże koło chorągiewką (przed sobą)

Błąd (wyraz jeszcze raz od początku) w sygnalizacji światłem — (długa kreska)

Czekać (litery L E)

Koniec depeszy trzy duże koła chorągiewką (przed sobą)

w sygnalizacji światłem (litery SK, skończone).

Ażeby teraz wywiadowca mógł przystąpić do sygnalizowania chorągiewkami, musi znać jeszcze kilka szczegółów.

Chorągiewka musi być nieco podłużna, najmniejsza w wymiarach 50 × 75 cm. i musi jaskrawo odbijać od tła (ziemi, drzew, domów), na którym stoi sygnalizator. Do tego celu przeważnie najlepiej odpowiadać będą chorągiewki białoczerwone.

Trzy poniżej umieszczone rysunki wyobrażają trzy pozycje stojącego (czołem do nas) sygnalizatora z chorągiewką w rękach.

Kropkę oznacza mała ósemka, zatoczona nad głową z pozycji zasadniczej.

Kreskę oznacza duża ósemka, zatoczona z boku z pozycji zasadniczej.

Miedzy jedną literą a drugą należy zrobić pauzę na 4 takty.



Pozycja zasadnicza. Kropka. Kreska.

Sygnalizacja jedną chorągiewką.

Alfabet semaforyczny.

Rysunki poniższe przedstawiają sygnalizatora, zwróconego czołem do nas, który bądź jedną, bądź obiema rękami (grube kreski) przedstawia poszczególne litery alfabetu semaforycznego.



A, A (1) B (2) C, Ó (3) D (4) E, E (5) F (6) G (7)



H (8) I (9) K (10) L, Ł M N, Ń



O, Ó P Q R S, Ś



T U Y błąd



J V W X Z, Ż, Ž

Cyfry oznaczają litery od A do K (z pominięciem J), jeżeli *przed każdą z nich* zrobi się znak



Na stacji odbiorczej sygnalizator ma przez cały ciąg odbierania depeszy obie chorągiewki opuszczone na dół.

Hasło oznacza litera J.

Błąd — wymachiwanie jedną chorągiewką nad głową. Inne znaki jak przy sygnalizacji chorągiewką alf. Morsego.

Do sygnalizacji semaforycznej używa się dwu małych chorągiewek. W braku ich sygnalizuje się dłońmi, przyczem trzeba uważać, by dłonie były wyraźnie zwrócone płaską stroną ku stacji odbiorczej.

Zawsze przestrzegać największej dokładności w położeniu rąk.

Wprawa.

Ażeby nauczyć się gruntownie obu alfabetów i nabyć w nich wprawę, powinni skautci niekiedy pisać między sobą listy znakami Morsego lub semaforycznymi.

Również sygnalizacja światłem lub dzwonkiem elektrycznym da dużą wprawę w odczytywaniu depesz alf. Morsego.

Nauczenie się alfabetu Morsego ułatwi ogromnie przedstawienie sobie obrazowe znaków. Można to zobaczyć w książeczce »Znaki Morsego w obrazach«, napisanej przez p. W. Hahorkiewicza, kap. 57 p. p. austr. Można się stąd nauczyć całego alfabetu już w 20 minut.

Podobnym ułatwieniem przy nauczaniu się znaków semaforycznych będzie zauważenie, że litery od A do G oznacza w kolejnym przesunięciu o 45° jedna ręka (od A do D — prawa, od E do G — lewa); przy literach od H do N (z wyjątkiem J) jedna ręka zajmuje położenie litery A; i t. d.

3. *Tropienie po tropie — 1000 kroków w ciągu 25 minut (trop zastawiony przez idącego skauta, którego buty są podkute). Zamiast tego młodzik (ochotnik) może w miejscu opisać zadowolająco jedną z czterech wystaw sklepowych, z których każdą obserwował przez przeciąg 1 minuty; albo też w „zabawie Kima“ zapamiętać po minucie obserwacji 16 przedmiotów, z pomiędzy pokazanych 24.*

Przedmiot egzaminu wybiera egzaminator.

Tropienie.

Zbadanie tropu może dać bardzo dużo wiadomości i dlatego jest rzeczą bardzo ważną, ażeby skaut umiał poprawnie »czytać z tropu«. Od jednego rzutu oka należy orzec, czy trop zostawił człowiek, który biegł, czy też który szedł, a taksamo czy koń, którego trop się bada, szedł stępą, kłusem czy cwałem. Również należy orzec, który ślad zostawiła noga przednia konia, a który noga tylna. Ślady tego samego konia nieraz są różne, zwłaszcza z powodu zaprzęgu. Należy i to wziąć pod uwagę.

Odciski kopyt końskich widzi się zwykle parami, przyczem *pierwszy* ślad jest odciskiem nogi *tylnej*. Odcisk nogi tylnej jest również węższy od odcisku nogi przedniej.

Kiedy koń idzie stępą, odciski leżą osobno, a odstęp między wierzchołkiem odcisku jednego przedniego kopyta a końcem drugiego przedniego kopyta, wynosi około 75 cm.

Kiedy koń idzie kłusem, odciski zachodzą częściowo na siebie, a odstęp między przednimi kopytami wynosi około 130 cm.

Przy galopie odciski są znacznie głębsze i więcej oddalone w bok, odstęp zaś między przednimi nogami przenosi 300 cm.

Należy rzeczy te samemu stwierdzić przez częste badanie tropów końskich i mierzenie odstępów między nimi.

Badanie tropu. Skoro już rodzaj tropu został stwierdzony, należy zestawić ze sobą spostrzeżenia, celem należytego odczytania śladu. Dlatego należy między innymi na następujące punkty zwrócić uwagę:

1. Czy wszystkie ślady idą w tym samym kierunku.

2. Czy co wskazuje na liczbę ludzi czy koni, którzy pozostawili ślady.

3. Czy ślady są zupełnie świeże i czy wszystkie zostały zrobione w tym samym czasie. Jeżeli niedawno był deszcz, to może on pomóc przy określaniu starości śladów. Z pośród różnych wpływów atmosferycznych na starszy, niż są w rzeczywistości, wygląd śladów wpływają: a) słońce, b) deszcz, c) obfita rosa, d) suszący wiatr.

4. Czy wszystkie jednostki szły krokiem jednostajnym. Czy szły one w jakiejś formacji.

5. Czy są ślady wozów ciężarowych i czy wrzynają się one silnie, czy lekko.

6. Czy do głównego tropu prowadzą gdziekolwiek jakie boczne tropy, a jeśli tak, to ile?

7. Czy spotyka się jakiekolwiek miejsca postoju, a jeśli tak, to jakie ślady są w pobliżu postojów i jak postoje długo trwały.

Ten ostatni wniosek można oprzeć na wielkości spasionej przez konie łąki.

8. Czy napotyka się obozowiska, a jeśli tak, to jak obóz był urządzony i jakie po nim pozostały ślady.

9. Czy pozostały jakie resztki jedzenia i t. d., po których by można wnioskować o dostatku i t. d. tropionych.

Wnioskowanie. Okazuje się pożytecznym zapisywanie poszczególnych spostrzeżeń, ażeby na podstawie zapisów spróbować następnie »odeczytać trop«. Gdy to się stało, skaut powinien jeszcze poszukać dalszych śladów, a to celem potwierdzenia albo obalenia swego wniosku.

Na wypadek zgubienia tropu należy »zatoczyć koło« dokoła ostatniego śladu widocznego, zbadać na nim szczególnie najpierw tę stronę, w którą prawdopodobnie tropiony się udał, a później całe koło, badając starannie wszystkie miejsca podatne dla śladów. Jeżeli trop gubi się w rzece, to należy pamiętać, że tropiony mógł wejść umyślnie do rzeki, ażeby zatrzeć za sobą ślady, należy przeto zbadać nie tylko brzeg przeciwny, ale również i pierwszy powyżej i poniżej biegu wody.

Wprawa. Wprawę w tropieniu można nabyć tylko przez *ustawiczne ćwiczenie*. Zawsze powstaje tysiące nowych zagadnień tropicielskich, które nadają tropieniu szczególny urok, a których rozwiązywanie wyrabia u skautów zmysł kombinacyjny, czyli zdolność wniosku.

Tropienie przy egzaminie. Trop skauta, którego buty są podkute, odbija się wyraźnie na każdym miękkim podłożu. Należy go odszukać na miękkiej ziemi, gdzie odcisk jego jest zupełnie wyraźny i tam dokonać jego dokładnych pomiarów. (Patrz rysunek w Nr. 2 za rok 1912, str. 20.)

Obserwacja.

Obserwacja wystaw sklepowych i przedmiotów w »zabawie Kima« wyrabia spostrzegawczość, potrzebną przy wszystkich pracach skautowych. Można ją również ćwiczyć przez obserwowanie ludzi na ulicy i t. d.

A. M.

Wycieczka do Czarnohory III. Lw. Druż. skaut.

Zbliżył się dzień 24 sierpnia. Szare mgły zaciągnęły jasny błękit i słońce. Deszczu wprawdzie nie było, ale spodziewaliśmy się każdej chwili »kapuśniaczku«. Spieszyliśmy się więc, aby jaknajprędzej zwinąć obóz i przygotować wszystko do wymarszu. Wła-

śnie uwijałyśmy się żywo, gdy nadszedł z Kołomyji dh. Małkowski.

Wspólne śniadanie odbyło się bardzo wesoło. Godzina 10 rano. Oddział ukończył pracę, a deszczyk drobny namyślił się wreszcie i jął kropić.

Poskładaliśmy plecaki na wózek huculski i same umieściliśmy się na nim, jak było można. Jadąc przez Kosów, musiałyśmy przejeżdżać obok domu, w którym odbywał się pobór rekruta. Dużo ludzi tam stało, a wszyscy cieszyli się, że »wojsko polskie« jedzie na »manebry«.

Woźnica zaciął konie. Wózek jął trząść nas niemiłosiernie, ale my wesoło śpiewamy pieśni. Kosów został wkrótce za nami.

Droga równa, wokół Karpaty.

Wkrótce słońce wyjrzało z za chmur i czysty błękit roztoczył się nad nami. Jechaliśmy tym weselej, mijając Horod, Monasterskie, Kamieniste. Zdaleka widać było jeszcze szczyt Sokulskiego.

W drodze przekonałyśmy się, że daleko lepiej iść piechotą i prędzej (jako, że konie szły powoli i wózek zwolnił biegu). Zostałyśmy więc wózek z plecakami pod strażą czterech skautek i ruszyłyśmy »per pedes apostolorum« naprzód. Z doliny Rybnicy weszłyśmy nad Czeremosz. Wieczór już zapadał, przed nami błyszczały już gdzieniegdzie oświetlone okienka chat Żabiego.

Musimy dostać się na razie do dworku Czarnohorskiego. Pytamy po drodze spotkanych Huculów, czy jeszcze daleko. Pocieszają nas odpowiedzią, że »jeszcze pół km., ale, idąc dobrze, za godziną zajdziemy«. Był to sąd przesadnie przychylny dla owego pół km., bo dopiero późnym wieczorem dobiłyśmy do dworku. Miejsca w nim już nie było. Nie miałyśmy zamiaru zdobywać Dworku siłą, więc zgodziłyśmy się na nocleg w przeciwnym domu zajezdnym.

Do wynajętego pokoju naniesiono dużo siana. Gospodyni radziła nam pozamykać okna przed nocnym chłodem. Dh. M. rozpoczął dłuższy wykład przed gospodynią z dziedziny higieny, rozprawiając długo o dwutlenku węgla, gazie trującym, o potrzebie obfitego przyrostu tlenu w pokoju, gdzie tyle osób noc przepędzić zamierzało; gospodyni, cierpliwie a potakując głową wysłuchawszy do końca, wreszcie zrozumiała dokumentnie, bo stanowczo zadecydowała: »a przecież taki lepiej okna zamknąć, bo ciepła szkoda!« Więc zakończywszy akademję higieniczną, wysłałyśmy straż przed dom, aby wózek, który wkrótce nadjechał, wiedział, co ze sobą ma robić.

Rozpakowałyśmy przybyłe plecaki i zabrałyśmy się do wieczery. Okazałyśmy również dużo dobrej woli do literatury, drużynowa

czytała nam »Księgi Dżungli« Kiplinga, ale niedługo zaczęły się nam Dżungle dziwnie zlewać ze szczytami Czarnohory i z sianem, wobec czego samorzutnie a zadziwiająco jednomyślnie nastąpiło »silentium«.

Drugiego dnia raniem posiliłyśmy się, jak wypada, i ruszyłyśmy w drogę przez długą wieś Żabie. Ludność zdziwiona, przypatrywała nam się z ciekawością, rzucając pytania: »a szczo se? czort czy jakie lichy?« Odwzajemniałyśmy się im, podziwiając ich wygląd i strój.

A lud tutaj bardzo piękny. Rysy twarzy skupione, poważne, surowe, a jednak sympatyczne. Jakaś zaduma, czy smutek osłania ich czoła. Przeważają czarne włosy kędzierzawe i czarne, o przenikliwym wejrzeniu oczy. Zdarzą się jednak i płowe czupryny i niebieskie, a łagodne, jak u dziecka, oczy.

Huculi noszą włosy długie, równo przycięte nad czołem. Łatwo stąd można poznać Huculów, którzy odbyli służbę przy wojsku. Mają oni zupełnie ostrzyżone włosy, dopiero po odbytej służbie zapuszczają na nowo długie włosy.

Dziewczęta do lat czternastu mają włosy ucięte, jak chłopcy, nad czołem i nad karkiem. W późniejszych latach splatają kosy, i wplatają w nie długie, czerwone tasiemki.

Wszyscy byli ustrojeni—bo to niedziela. Stroje śliczne, różnobarwne. Przeważa jednak kolor brązowy. U kobiet zapaski krasne, onucze pięknie wyszywane, kierpce, koszule mereżkowane, wyszywane — u Huculów białe płótnianki, niektóre czerwono, ozdobnie wyszyte. Czasem, czerwone sukienne spodnie, u wszystkich prześliczne malownicze kożuszki, a dla większej ozdoby brązowe, sukienne gunie. Kobiety okrywają głowy długimi, zazwyczaj białymi zawojami, a Huculi noszą czarne, filcowe, krągłe kapelusze, zdobne w różnobarwne wstążki, paciorki, pióra.

W ustach zarówno Huculów jak i Huculek fajka nieodstępna. Czasem spotykałyśmy Huculkę, jadącą konno na siodle o wysokich rzeźbionych łęgach, po męsku, a raczej po huculsku, ze zwieszonymi po obu bokach konia torbami z żywnością. Konia, raczej konika niskiego, krępego, przeważnie bosego, tj. niepodkutego, prowadzi Hucul za lejce.

Czasem musiałyśmy ustępować przed stadami krów i baranów, spędzanych z połonin w doliny.

Wtem: »Czuwaj!« ktoś woła i salutuje; jakiś skaut; pozdrawiamy go nawzajem.

Dh. Małkowski poszedł dowiedzieć się, co zacz ow skaut i skąd się tu wziął? Może w Żabimie istnieje jakowaś drużyna?

Po chwili zaznajamiamy się z nim. Jest to skaut ze Sambora; bawi chwilowo w Ża-

biem; odbył wycieczkę do Czarnohory. Miło to spotkać towarzysza z pod tego samego znaku.

Cieszył i bawił nas ogromnie egzamin skauta samborskiego, który wypytywał nas o różne szczegóły naszego wyekwipowania, jak o mapy, kompas i t. d.

Wnet ofiarował się on odprowadzić nas przez Żabie. Uszliśmy z 5 km. Podczas drogi ułożyliśmy plan. »Skaut samborski«, (nie wiedzieliśmy, jak go nazywać, i tak go ochrzcziliśmy) ma parę dni wolnego czasu; otóż pójdzie z nami do Jawornika. Ale na razie musi wrócić do domu przebrać się i, jak się uda, postarać się o konie huculskie. Mamy spotkać się w Dżembroni.

Poszliśmy dalej brzegiem Czeremoszu. Droga prowadzi coraz bardziej w góry. Idąc, przyglądamy się otaczającej nas okolicy. Coraz wyższe zbocza gór staczają się do biegu rzeki, którą prowadzi jedyna droga. Około południa jesteśmy w Dżembroni. Odpoczywamy tam, czekając na skauta samborskiego. Użyliśmy kąpieli i spożyliśmy obiad, nim nadszedł. Teraz wypada nam wspólna droga do Jawornika. Ma tam być gościnny dworek, samotny wśród gór, jako ostoja dla podróżnych; pod jego dach może wejść każdy, potrzebujący spoczynku i noclegu; wejdziemy i my. Wieczór się zbliża. Z nad Czeremoszu wznoszą się tumany mgły. Słońce już zaszło. Z poza gór świeci luna pożaru, to księżyc jasny, ogromny, dźwiga się na strop nieba, zarumienioną swą twarzą patrząc na srebrzyste zwierciadło wód Czeremoszu, szumiącego tajemniczym szeptem u stóp cichych i zadumanych borów sosnowych i świerkowych.

Jak gnomy leśne idziemy żwawo coraz dalej i dalej w góry. Wkrótce księżyc przesłonił się mgłą grubą. Ciemności nas ogarnęły; zaczął mżyć deszcz; uczuwałyśmy mocno na sobie te łzy przyrody, jednak nie rozczulałyśmy się tem, lecz maszerowałyśmy żwawo i ochotczo; byle do celu dojść! właściwie to te dąsy przyrody wprawiały nas w coraz lepszy humor; cóż to bowiem za rozkosz zwalczać przeciwności! Tu zresztą nie nadzwyczajne, choć szłyśmy to drogą, to łożyskiem strumienia płytkiego, i wspinałyśmy się po oślizgłym zboczu góry częstochowskim krokiem (2 wprzód, 1 wstecz), aż wreszcie osiągnęłyśmy cel. Zbawczy dworek z gościnnym dachem przed nami. Wprawdzie w oknach było ciemno, lecz wkrótce znalazłyśmy się we wnętrzu. W ręce nasze dostały się rozmaite zapasy, jak becзка soli i — co najważniejsze! wiele, wiele siana! Co za pyszny będzie nocleg!

Jedna część naszych pozostała w tyle, niby rezerwa zapasowa. Drużynowa posłała naprzeciw, wskazać im drogę. W ciemności

słychać było ciągle gwizdki, sygnały obustronne. Wkrótce znalazłyśmy się wszystkie razem. Gotują kuleszę; przyrządzają w sympialni nocleg; ruch, życie, radość. Gawędzimy, śpiewamy, improwizujemy na cześć kipiącej w kotle kuleszy; na cześć właściciela dworku; na cześć skautów i któżby zliczył! Strudzone, smacznie pozasypiałyśmy. Nazajutrz 26 zbudziłyśmy się o godzinie ... lecz może lepiej tej godziny nie nazywać, tym bardziej, że we dworze nie było zegara.

Uprzejmy Czeremosz zaprosił nas, jak zwykle, swymi rzeźkami i bystrymi nurtami do kąpieli. Nie odmówiłyśmy.

Odczytano ewangelię narodową, zjadłyśmy śniadanie, ale już razem z obiadem, aby nam obiad nie przeszkadzał w drodze. Plecak zostawiłyśmy we dworku i poszłyśmy zwiedzić Burkut. (c. d. n.)

Urzędowe.

1. Według postanowień regulaminów skautowych poszczególnym skautom nie wolno uwalniać siebie ani drugih od obowiązków szkolnych z powodu zajęć skautowych. Skauci powinni przedewszystkiem spełniać swoje obowiązki zawodowe, gdyż to jest jednym z dowodów zrozumienia przez nich idei skautowej i wprowadzenia jej w czyn w życiu codziennem.

2. Przypomina się wszystkim skautom, że strój skautowy należy nosić wyłącznie tylko w czasie pełnienia służby skautowej.

Z życia skautów.

Brody. Zimowy, pochmurny poranek zbudził mię z myślą, że to dziś właśnie o 7 rano, mam być w gmachu »Sokoła«. Pierwsza moja myśl była, jak tam na dworze? I nie zważając na etykietę, popędziłem do okna i radośnie z miną uczonego zbadałem, że pogoda wyśmienita.

Wyobrażając sobie, że już jestem w obozie, zbudziłem resztę mych towarzyszy, alarmując ich. Szybko zebraliśmy się i z pieśnią »wszystko co nasze«, podążyliśmy ku »Sokołowi«. Tu zastaliśmy już sporo skautów, którzy wesoło gawędzili w lokalu naszym. I różne kombinacje na temat wycieczki posypały się, wybuchła nawet wesoła sprzeczka, kto zostanie dziś zwycięzcą. Po odprawieniu kilku druhów do domów, z powodu złego ubrania, wyruszyła drużyna w pole; tropiąc, mieliśmy pochwycić nieprzyjaciela.

Mój zastęp szybko ruszył, brodząc w śniegu, w pole. I tu dopiero wczesny wir zimy nas pochwylił.

Ale przyjemnie było: śnieg padał, a myśmy wesoło dążyli, by nie dać wyprzedzić się wrogom. Po niedługim szukaniu znalazły się wnet ślady. Droga prowadziła przez las młody. Gałęzie sosenek ugiwały się pod śniegiem, a my, jakby brodząc, stąpaliśmy wśród masy śnieżnej. Podczas tego szukania »wroga«, marzenia zaczęły obejmować nasze umysły, dodając nam otuchy. A łatwo można było sobie wyobrazić, w tych masach śniegu, w tych lasach, jakiś oddział bohaterów wolności. Wszak tędy Moskale braci naszych, rozpędzonych pod Radziwiłłowem, pędzili. I oto uszy nasze niemal słyszały grzmot karabinów — ale tylko czasem odezwało się gdzieś szczenie psa i słowa »cicho«. I żał nam było.

Czemużto już nie czas? Jakżebyśmy dumni byli, gdybyśmy już mogli nie marzyć!

Marzenia zostały przerwane przez znalezienie wyraźniejszych śladów. Nastąpiło tropienie, atak i wzięcie »wroga«.

Na polanie leśnej, otoczonej zwałami śniegu, zebrała się cała drużyna. I tu nastąpiły różne ćwiczenia i zabawy, np.: »Łapaj złodzieja«! (nieszczęśliwca złapano!) »Sybirak«, »Tyraliery«.

Ognisko zapalone buchało w górę, a cała gromada cisnęła się ku niemu, by ogrzać się i zjeść drugie śniadanie. Po szeregu ćwiczeń naturalnie wróciliśmy do domu.

Jarosław. Dnia 24 października, urządził nasz »Sokół« wieczorek ku czci T. Kościuszki. Na program składały się śpiewy, deklamacja, muzyka, a wreszcie »Sokół« zaproponował, abyśmy i my z czembadź godnem wystąpili. Najpierw mieliśmy ćwiczyć maczugami, następnie wykonać kilka żywych obrazów, a wszystko skleiło się na coś w rodzaju małej sztuczki z życia skautów.

W stosunkowo krótkim czasie (o wieczorku zawiadomił nas »Sokół« na kilka dni przedtem), rzecz została opracowaną. Jako »aktorzy« wystąpiło 5 patrolowych i 2 ochotników; prowadził zastępcę drużynowego, jeden z kolegów klasy VII.

Nadszedł wieczorek. Po muzyce, śpiewach — dłuższa przerwa. Na sali ogólne napięcie... Każdy ciekaw zobaczyć, jak »oni« też wystąpią? co będą robić? Odzywa się dzwonek — światła gasną — kurtyna się podnosi. Na scenie, na tle zielonych drzew, po lewej stronie namiot, przed namiotem ognisko i kucharz, mieszający coś zawzięcie w garnku. Na sali szmer. Zjawia się wartownik w pełnym umundurowaniu i zwiastuje, że wszystko w porządku... Kucharz miesza dalej, wartownik

przechadza się powoli... Rozmawiają... Płomień rzuca na scenę czerwone odbłyски. Na sali cisza, jak makiem zasiał... Wartownik wychodzi i wraca po chwili z oznajmieniem, że patrol tuż. Słysząc kroki, wchodzi patrol. »Stój — Zbiórka — Raport«. »Zdrów — wszystko w porządku« — przyczem każdy nadmienia, co zrobił dobrego. Ten wstrzymał rozpędzone konie, tamten pomógł starszemu przynieść wody, inny pomógł gospodarzowi zgrażyć siano; kucharz ugotował obiad wonny i dobry, jak ambrozja. Jednemu tylko nie udało się nic dobrego zrobić. Na rozkaz patrolowego wychodzi i ma powrócić, aż spełni. Wszyscy składają plecaki, zdejmują kapelusze, siadają i zaczynają jeść. Kolacja bardzo im smakuje; zjadają prędko z próżnych garnków. Patrolowy, wziawszy na bok jednego skauta, ma z nim rozmowę o przyrodzie: jak cudnie świat cały wygląda, jak człowiek czuje się szczęśliwym, żyjąc na łonie natury i t. d.

Podjadłszy sobie dobrze, jeden naprawia rozdartą bluzę, drugi kołkuje but, patrolowy przegląda mapę, inny czyta książkę... Następuje zabawa: Żandarm i Kozak, której sprytne wykonanie rozśmiesza całą salę. »Aktorzy« w świetnych humorach — pełno życia, ruchu, swobody... Po zabawie deklamacja: »Hymn skautów«. Wszyscy stają w półkolu — jeden wygłasza pierwsze cztery wiersze, a następne »Równajmy krok« i t. d. wszyscy chórem, silnym podniesionym głosem. Na sali oklaski.

Czas na spoczynek; więc zamiast modlitwy śpiewają, skupieni w jedną gromadkę, »Rotę« Konopnickiej. Skończono. Nie pozostaje nic do roboty. Godzina późna. Zbiórka. Patrolowy wyznacza czatę, oboźnego i wszyscy z okrzykiem »Czuwaj« wchodzą do namiotu.

Cisza wokoło... na scenie i na sali... Tylko czata przechadza się powoli, rzucając wzrok na wszystkie strony. Wtem pada na scenę czerwony błysk, jeden, drugi — cała scena staje w czerwonych odblaskach... Z ust czaty wyrwa się wyraz: »Pożar«... Przerazający świst gwizdka przerywa ciszę. Alarm. Z namiotu wyskakuje pierwszy patrolowy. Za nim wychodzą wszyscy. Piorunem zwijają namiot, szybko chwytają za siekiery i stają w rzędzie. Patrolowy w krótkich, stanowczych słowach przypomina im obowiązek: »Nie czas na spoczynek, gdy bliźni twój potrzebuje pomocy. W prawo zwrot! Biegiem bieg!« Podczas tych łów patrolowego zjawia się za zebrany patrol postać rycerza: cały zakuty w stalowej zbroi... z mieczem w rękę, woła za odbiegającymi:

»Równajcie krok,
Wytyście wzrok,
Czy się gdzie podstęp nie kryje.

Uderzcie w ton,
Silny jak dzwon,
Polska niech żyje! niech żyje!»

Cała scena czerwona od palącego się domu... widok przenikliwy... Kurtyna zapada. Burza oklasków się zrywa.

Kołomyja. Dnia 2 listopada pożegnaliśmy naszego drużynowego dh. Najdera, który opuścił nas na czas pewien. W zastępstwie pozostał dh. Bezeg, jako zastępca drużynowego.

Praca idzie dalej; co niedzieli odbywamy pogadanki, na których przygotowujemy się do drugiego egzaminu. Wycieczki do tej pory nie było, z powodu wielkiego błota, jednak mimo tego, i mimo śniegu i wiatru, kilku skautów zrobiło w dniu 2 listopada wycieczkę do Kosowa (32 km. od Kołomyi).

W niedzielę dnia 10 bm. brali skauci czynny udział w wieczorku kościuszkowskim. Ćwiczenia ich wypadły bardzo dobrze. (Piramidy, ćwiczenia wolne, igrzyska olimpijskie). Podczas wieczorku na sali sprzedawali »Skaut« i kartki skautowe.

Po wieczorku przemawiał i zachęcał nas do wytrwania w dalszej pracy prezes V. okręgu sokołego ze Lwowa, dh. Janikowski, i dh. naczelnik, Hamburger.

Lwów. II Lw. Dr. im. K. Chodkiewicza. Zaraz po wakacjach, przystąpiły poszczególne zastępy do ćwiczeń polowych. Wspólna działalność całej drużyny, rozpoczęła się zebraniem na boisku Sokoła - Macierzy w dniu 15 września. W krótkich, a dobitnych słowach przywitał nas dh. drużynowy Fr. Kapałka, przedstawiając i przypominając jeszcze raz nasze skautowe obowiązki i czynności. Te czynności w naszej drużynie, możnaby po dzielić na trzy części.

Ćwiczenia w polu poszczególnych zastępów, które się odbywają raz na tydzień, o ile na to pozwalają warunki atmosferyczne i ćwiczenia w polu całej drużyny. Dotychczas odbyło się jedno, 13 października. Ćwiczenie to odbyło się w okolicy Krzywczyc. Polegało na obsadzeniu toru kolejowego przez jedną część drużyny i zdobyciu przez resztę. Ćwiczenie to, mimo, że było pierwszym tego rodzaju, wypadło bardzo dobrze. Potem nastąpił biwak, a na zakończenie przekradanie się do Zbaraża.

Drugą częścią naszych czynności są pogadanki, które się odbywają w zastępach i w całej drużynie naprzemian. Na dwu pogadankach drużyny, jakie się w tym roku odbyły, zainicjowaliśmy dopiero naszą dalszą pracę. Na pierwszej pogadance rozdzieliliśmy między siebie tematy do opracowania, które będą przedmiotem naszych pogadaniek. Refe-

raty i dyskusje mają zająć czas naszych pogadaniek drużyny, aby w ten sposób mogli wszyscy korzystać z pracy jednego skauta. Na pogadankach zastępów przerabiają wszyscy tematy przez siebie obrane, tworząc w ten sposób niejako kółka naukowe.

Wreszcie trzecią naszą czynnością to uczęszczanie na kurs skautowy. Do tej pracy nie są wszyscy powołani. Uczestnikami kursu są tylko zastępowi i skauci przez nich przeznaczeni. Korzysta z kursu w każdym razie więcej niż połowa drużyny. Przez całą zimę będzie trwał kurs, abyśmy mogli w ten sposób zdobyte teoretycznie wiadomości przerebić praktycznie na wiosnę i w lecie.

Kurs rozpoczął się 27 października.

Przywitał nas dh. naczelnik Wyrzykowski, kreśląc zadanie i istotę skautingu, aby w ten sposób niejednego z błędnej, na dobrą drogę wprowadzić.

Tak zaczęliśmy naszą tegoroczną pracę.

Trembowla. (Od 1/IX do 13/XI.) Drużyna liczy 43 ludzi, w czterech zastępach: Wilków, Dzwonców, Lisów i Orłów. Zastępy odbywały gawędy i ćwiczenia, bądź to osobno, bądź też łącznie. Przorobiono jeszcze raz dokładnie prawo skautowe, węzły, spostrzegawczość, patrolowanie, orjentowanie się, szyfry, musztrę zastępu i drużyny.

Zacząto przerabiać naukę o terenie i taktykę. Baczac, by równomiernie z rozwojem fizycznym szedł rozwój umysłowy, drużyna założyła bibliotekę, liczącą obecnie około 200 dzieł treści naukowej i beletrystycznej. Nadto postanowiono, by skauci opracowywali referaty i wygłaszali je na gawędach drużyny. Jeden taki p. t. »Alkohol i jego wpływ na rozwój fizyczny i umysłowy człowieka« — ogłoszono ubiegłej niedzieli.

Z ćwiczeń najbardziej zajmującym było podkradanie się pod czaty, w nocy, na placu wojskowym, koło wsi Semenowa i wycieczka do Łoszniowa, podczas której uczono się orjentować się według mapy.

Nie wspominam o pochwały godnej pomocy, jaką dali skauci podczas lokalizacji pożaru w zagrodzie jednego z mieszczan tułajczych, gdyż o tym wysłał jeden z kolegów osobną korespondencję. Zaznaczę tylko, że skauci podczas tego pożaru obrażeni w swych uczuciach narodowych przez majora Stromera przezwiskiem »polnisches Vieh« zanieśli skargę na ręce dyrekcji gimnazjalnej, lecz dotychczas nie dano im żadnej satysfakcji.

Mimo wszystko, daje się odczuć wśród młodzieży jeszcze dość wielkie niezrozumienie idei. Większość młodzieży uważa harcerstwo raczej za wszechstronnie kształcący sport, niż za system wychowania niepodległości-

wego o podłożu narodowym. Z tego płynie, że nawet niektórzy zastępowi nie spełniają swych obowiązków należycie, dając tym gorzający przykład młodszymi. Mimo bardzo ostrych kar, zdarzają się często przekroczenia przepisów, szczególnie co do punktualności, posłuszeństwa, palenia, a nawet picia. Pochodzi to z wielkiej — jeśli nie niechęci i drwin, to przynajmniej obojętności, z jaką odnosi się do naszego ruchu starsze społeczeństwo.

Sam »Sokół« toleruje nas jako coś, czego nie wypada usunąć, a nie stara się do nas zbliżyć i wziąć nas w swoją wyłączną opiekę. Wśród profesorów, widać albo uśmiechy politowania nad tymi, którym się »w głowach przewracało«, lub też takie zdania, jak: »to bardzo przyjemny sport, ale drogi, bo potrzeba specjalnego ubrania i przyrządów«. Reszta kiwa głową, patrząc z ubolewaniem na to »niepotrzebne darcie trzewików«.

Mat nadzieję, że skauci trembowelscy swą wytrwałą pracą, usuną mylne poglądy, co do swej idei, i zadadzą kłam ludziom im nieprzychylnym.

KRONIKA.

Sprawa „Bojkotu“. Otrzymaliśmy poniższą odezwę, która powinna nas głęboko zastanowić. Przed czterema laty rozpoczęto bojkot pruskich towarów. Pierwotny zapał stopniowo ostygł. Jednym z jego przejawów jest zawieszenie pisma »Bojkot«. Co jest tego powodem? Czy nieumiejętność nasza w organizowaniu, czy brak wytrwałości, czy jedno i drugie? Ale cokolwiek leży w podstawie tego, źle to świadczy o nas. Poparcie przemysłu rodzimego, to sprawa jedna z najważniejszych. Obojętność i nieumiejętność muszą ustąpić — bo tylko gorący zapał i ścisła wiada we wszystkim daje zwycięstwo.

Akademicki Komitet bojkotu towarów pruskich we Lwowie.

Koledzy i Koleżanki!

Gdy przed kilku laty rozeszła się po ziemiach polskich wieść, że w pruskim Sejmie uchwalono wyłączenie, postanowiło polskie społeczeństwo na gwałt niemiecki odpowiedzieć bojkotem pruskich wyrobów.

Rok 1908 i 1909 zaznaczyły się w dziejach przemysłu polskiego, gdyż Polacy nie chcąc kupować u Niemca, zaczęli się do swoich zwracać. Stopniowo jednak zapał przygasał. Ruch bojkotowy słabnął, a organizacje młodzieży rozluźniać się

i gasnąć poczęły, bo im brakło sił... — Z powodu braku prenumeratorów

przestał wychodzić „Bojkot“, czasopismo młodzieży — więc komitety i organizacje bojkotowe młodzieży straciły w nim swego rzecznika, niezastąpionego — bo gazety nie rade ogłaszają komunikaty bojkotowe.

* * *

Kiedy przed 4-ma laty zaczął »Akad. Komitet bojkotu towarów pruskich« działać, wrzało życie bojkotu w całej pełni. Nie trwało to długo; prace Komitetu uległy przerwie już w jesieni ub. roku, **bo ludzi brakło.**

Z początkiem roku 1912 podjęto ją znowu, działając wydatnie niestety prawie tylko wśród kupców i wytwórców; do pracy wśród towarzystw akademickich trzeba było więcej chętnych członków, a obojętność akademików wielką była i jest niestety dla spraw bojkotu.

Dziś wzmógł się Komitet nieco na siłach, zainteresowanie naszą pracą wzrosło. Gdy jednak pozostawieni własnym siłom będziemy zmuszeni dalej sami pracować, wtedy działalność nasza znów osłabnie i znów będziemy

tylko wegetowali!

Sił nowych, ludzi nowych, uniwersytecką pracą jeszcze nie pochłoniętych, trzeba nam, Koledzy i Koleżanki! Praca nasza nie wymaga zupełnego zaniedbania studjów czy innych zajęć, trzeba tylko, by stawały się licznymi jednostkami zdolne do niej. Na Wszechnicę wstępuje wielu Kolegów i Koleżanek, chętnych do pracy. Was więc wzywamy o czynne poparcie naszej działalności.

Gdy go nam nie braknie, skuteczniej, intensywniej będziemy mogli działać.

Obecny adres Komitetu: *ul. Małeckiego l. 9*, tam też prosimy zgłaszać się osobiście lub pisemnie.

Działalność „Jungdeutschlandbundu“. Czytamy w »Lechu«: Ze skutkiem pracuje »Jungdeutschlandbund« wśród młodzieży w Mosinie. Codziennie prawie widać, jak młodzież szkolna, uzbrojona w długie kije, z opaskami na ramionach, ciągnie za miasto, śpiewając niemieckie piosenki; rodzice polscy jako obojętnie się temu przyglądają. Podobno nauczyciele w szkole, nakazują wprost uczniom na wycieczki te się stawić; niejeden chłopak mógłby w tym czasie się w domu przydać, albo powinien polską książkę do ręki

wziąć, aby się douczyć tego, czego szkoła nie nauczy, ale na to się nie zważa. Co to z tej młodzieży wyrośnie? Niema tu nikogo, co by się sprawą tą zajął. Osoby niezależne, a raczej te, aby się młodzież nie niemczyła, ze zimną krwią temu się przyglądają. Ale cóż, kto na cesarskie urodziny chodzi, kto od żydów płaszcze kupuje, ten już też chyba o to nie dba».

Odpowiedzi od Redakcji.

Rosław z Kołomyi. Wiersz na ogół dobry. Jednak w dwóch miejscach nieodpowiednie wyrażenia (np. »głowa choć czyja za ciasną«!) i niewytrzymanie w rytmie — nie dozwala je drukować.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu, upraszamy o odwołanie prenumeraty. Odbiorcom zalegającym z prenumeratą wysyłka dalszych numerów zostanie wstrzymana.

Drużynom przysługuje zniżenie prenumeraty o 50%. Należność winna być przy odbiorze złożoną.

Drużyny lwowskie odbierać mogą „Skauta“ w Magazynie Dostaw Skautowych w Sokole-Macierz w godzinach popołudniowych od 5—6 za okazaniem legitymacji.

OGŁOSZENIA.

Obrazki z życia skautów.

Serja 16 różnych pocztówek, przedstawiających obrazki z życia skautów polskich 80 gr. Jedna pocztówka 5 gr.

Zastępowi i drużynowi mogą je nabywać po połowie ceny i sprzedawać po pełnej na dochód swoich zastępów i drużyn — to znaczy 160 pocztówek za 4 koron, z poleconą przesyłką pocztową 4-50 K.

Jest to najłatwiejszy sposób przysporzenia funduszy skarbowi zastępów i drużyn.

W Magazynie Skautowym, Lwów, ul. Sokoła 7.

CENNIK SPRZEDAŻY PRZEDMIOTÓW SKAUTOWYCH:

kapelusze	3 K 50 h
koszula mundurowa	5 „ 50 „
switery	12 „ — „
pasek dla skautów	2 „ 60 „
„ „ oficerów skautowych	4 „ — „
sukno skautowe 1 m	6 „ — „
spodnie	6 „ 50 „
kamasze (sztylpy) skautowe	4 „ — „
szale włóczkowe	3 „ — „
plecaki	6 „ — „
tornisty z płótna impregnowanego	7 „ 50 „
manierki szklane z rzemykiem blaszanka (naczynie do gotowania)	2 „ — „
blaszanka aluminiowa	1 „ 50 „
menażka aluminiowa	2 „ 80 „
łyżka i widelec aluminiowe	1 „ 60 „
noże skautowe po 3 K 50 h i	— „ 70 „
chochla	2 „ 80 „
kociołek aluminiowy 8-litrowy	1 „ 60 „
laska skautowa	11 „ 60 „
łopatka saperska	1 „ 10 „
chorągiewki sygnałowe — czerwone	3 „ 50 „
chorągiewki sygnałowe — białe	1 „ 40 „
chorągiewka zastępowego (godło)	1 „ — „
gwizdki po 40 h, 60 h i	— „ 80 „
sznurki do gwizdków	— „ 70 „
kompasy po 1 i	— „ 20 „
namoty 190 m × 190 m (na dwie osoby) do łączenia z 6 kołkami	2 „ — „
pocztówki „Kolonja w Ostalowicach“, serja (12 sztuk)	13 „ — „
pocztówki trójkolorowe Styki: „Czuwaj“, 100 sztuk	— „ 96 „
rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę	5 „ — „
rejestr drużyny 8 str. osobno	3 „ — „
rodowód 100 egzemplarzy	— „ 20 „
„ 50	1 „ — „
książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę	— „ 50 „
karty zaciągu po 50 h i	— „ 30 „
Dr. Piasecki, Schreiber: „Harce“	1 „ — „
„Vade mecum“ Skauta	1 „ 20 „
	— „ 60 „

ADRES:

Magazyn Komisji Dostaw Skautowych

Lwów, ul. Sokoła 7.

Treść: Andrzej Małkowski: Gawęda o szkicach i raportach. — Jan Sawa: Męczennicy. — Józef Godebski: Wspomnienie 29 Listopada. — Mieczysław Romanowski: Śmierć Levitoux. — Jan Mazur: Śpiewy obozowe z r. 1863. — Wyjaśnienia do egzaminów skautowych. — Wycieczka do Czarnohory III. Lw. Druż. skaut. — Urzędowe. — Z życia skautów. — Kronika. — Odpowiedzi od Redakcji. — Od Administracji. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.**

Własny Związek Polskich Gimn. Tow. sokolich.